

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVI

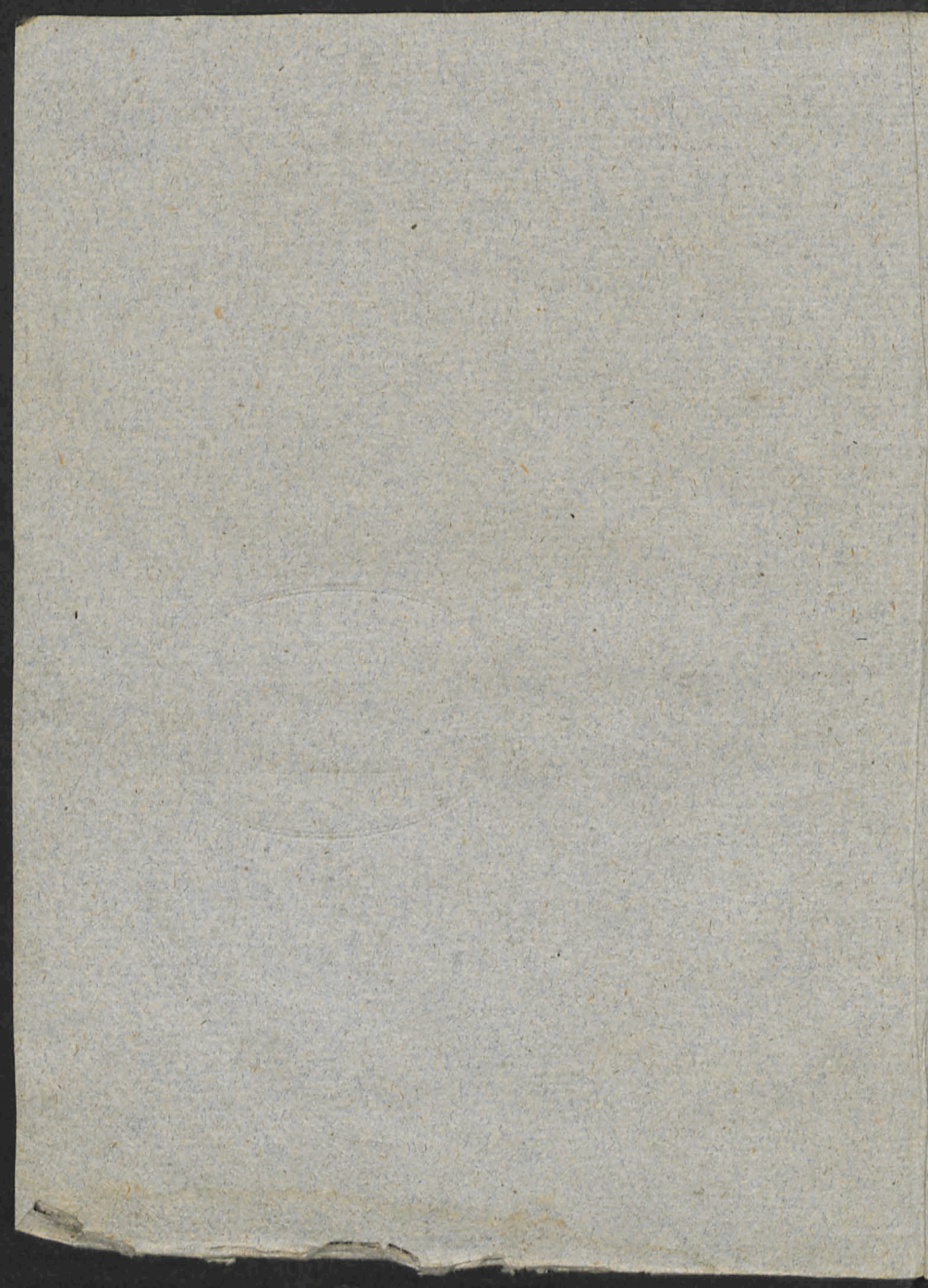
3088

MF

442.



~~N. 5611~~



Wen. Biogowy /

Pod gáiem zielonym iednego
Dustelniká.

Przez Marćiná Bielskiego nápisány / y teraz
nowo przez Joáchimá Bielskiego / sy-
ná iego / wydány.

1430.





Ná Herb y Kleynot stárodawny
Jáśnie Wielmożnego Pána/ P. Stámsko
wá Száfráncá z Piéskowey Státy/ Wojewody
Sedomierstkiego. etc. etc.

KSIEGOZBIOR
OKIENSKI
CIENSKIEGO



NJe onto Koń Pegasus z dziwnymi skrzydłami/
 Ná którym Bellerophon z trzemi Chimerami
 Miał potrzebe: Koń to iest cnych Száfráncow wła-
 Co pod Tryonem záwsze był poháncom stráśny. (Iny/
 Przeto godzien też/ áby gwiazd okoto siebie
 Petno máiac/ nam świecił/ y siadł w iáśnym niebie.



Jáśnie



Jasnie Wielmożne-
mu Pánu / Pánu Stánisláwowi
Száfračowu z Pieskowey Skály/
Woiewodzie Sedomierzkiemu. etc.
etc. Pánu memu Wilo-
ściwemu.

Tę wiersz niegdy ob Gycá mego nápisány/
Ná on rozruch Węgierski nam dzis optákány/
Ktory przytym wzor nášych spráw zámýka w sobie/
A nam teź jest przestroga / Woiewodo tobie
Ostáruie: wiedzac to / żeš swoiey oyczyzny
Jest takim pilnym strojem / że nád cie niéť inny
Zdrowia y swobod wiecey tey iyczyć nie bedzie /
Dokad iedno tá náša Polška kwitnac bedzie.
Cos nam w tych czásiech nieraz došć iásnie pokazal /
A wiecznie tymes sie nam vdal / żeby rzagal
Znas każdy slepa zazdrošć / gdyby inak smiáta
Mowic / á ciebie czarnym swym iadem siegáta.
Skad slawá wielka / Skad gzeš niesmiertelna ci. bie
W niebo (wierz mi) wprowadzi. Nieslié w niebie
Szrod gwiazd siedzi Scipio / obrońca oyczyzny /
A eny Juliusz swiecac / swym báte rok izny.



Albo iesli Hertules y Pollux z Kastorem
 To sobie zasluzyli: y ty tymze torem
 Idacj (rzej perona) miec to od nas bedziesz/
 X dni peten w domu gwiazd po tych pracach siedziesz.
 Co ia raczey na insy czas Muzom oddadam/
 A teraz cie niebawiac wiersz ci mamy dawam.
 Prose za wdzieczne przymy dar ten moy maluczki/
 Moze (da Bog) godnieyszy byc oczu twych inszy.





Sen Máiowy / Pod gáiem zielonym pustelniká iednego.



S Da mi sie rozmyślác o ninieyszym wieku /
Jako sa wszelkie rzeczy przeciwné czlowiekú.
Jaka w ludziach odmiennosc te czasy szejniti /
Zwierciadło Boskiej prawdy ná ziemi zá-
Jako máia Poganí swe dary od Boga : (cmitly.
Jako ná chrześcíaný czesto bywa trwogá.
Slosliwi Plánetowie nád námi przewodza /
Walki / glody / y mory / y wszystko zle rodza.
Cos nowego k temu swiát wklázac sie bierze /
Bo żadna rzecz ná swiecie nie stoi w swey mierze.
Ptocho stóia porzadki / ptocho y koscioły / —
Powstáły przeciwko nam y same żywioly.
Jesli ná nas nie weydrzy swym okiem Pan mity /
Pewnieby nas Plánety ku ziemi schylity.
Te rzeczy rozmyśláiac / po dąbrowiem chodził / (zil.
W ten czas gdy pod Bliźniety swoy wos Tytan wo-
Wonia mi wdzieczna z kwiecia ziemiá podawála /
Osobne potwierdzenie gtowá mojá miála.
Pracy tej rozmaite gtosy wymysláli /
Chwalebne spráwy Páńskie glosno wystawiali.

Kossowie y Grzywacy/ kukuły/ Giegiotki/
 A brzęcący na kwiecie zbierają miod pieszczki.
 W tymże miejscu ze zdrojow ciecia żywa woda.
 Tegoż mi sie trąsita dnia czysta pogoda!
 Sluchając rokosznego śpiewania słowika/
 Słodki mi sen vmorzył nagle pustelnika.
 Dziwym widział w zaśnieniu: iawnie mi sie zdato/
 Zem widział wojska wielkie/zwierz/praśtwą niemą.
 Wilk ze wsemi zwierzety/ná Orta powstawal/ (to.
 Orzeł z ptaki wśytkimi naprzód mu nie dawal.
 Wilk mowil sroga mowa ku iego postowi/
 Czemu mi tu przekażaj/ poroiedz tak Ortowi:
 Przeszaj Orle ná gęsiach/ moiec konie/woty/
 Wina zboża nie ruszaj/ z mey własney stodoły:
 A z ziemie precz wyciągaj/ nie tu twego bytu/
 Musisz dać possessia bez wśelkiego kwitu.
 Twoiá rzecz po powietrze iáko praśek latać/
 Niechciey tu Orle z ptaki nášey ziemie chwatać.
 Wśak wieś/ iáko o náiu v Łzopá stoi/
 Jz sie Orta zebiacy Wilk namniey nie boi.
 Orzeł zaśie powiedzial: Wilku/ byc ci w sieci/
 Mam ná cie sprawiedliwosc/ krora iáśnie świeci.
 Przywodles cudzy narod ná niewinne ptaki/
 Przez cie okrutni Smocy y gnotora nieboraki.
 Łacniey sie byto tobie zgadzac spotu znami/
 Uziłiby Kossomacy mieli wladac nami.
 Welblad idzie ná pomoc Wilkom z wśchodu słońca/
 Aby niewinne ptaki pobawil do końca.
 Orzeł postal do Scrusa/co klucj Piotrow nosi/
 By mu byli ná pomoc/ wśytkich ptakow prosí.

Krole-
 wic.
 Cesarz.

Turek.

Dapick

Przyleciał Strus na pomoc do Kátus Ortowi/
 Leciał potym do Węgier/ iat mowić Wilkowi:
 Jáko ty smieš w swey gebie święta śábile nosić/
 A cys škasat zebomá/ swych chrześcian dosyć.
 Day śábile/ day y pierzyciń/ bo nie tobie słuja/
 Wiecey tu Kossomacy/ niżli Wilcy ptuja.
 Wilk mu zásie powieđziat: Leć przez Pánie Strusie/
 Zárwzry sie (ia rádze) w swym złotym lámusie.
 Jesli sie nie nátiadaš želázá w swey wtości/
 Náteš sie go tu dosyć áze do syrości.
 Strus mu zářym iat tátać: Jest temu lat kílka/
 Węrzy Krolá psá mieli/ teraz zásie Wilká/
 A wejá takomego/ co dzieci potyka:
 Ale poslem Boćianá/ co rad weje smyka.
 Wilki w sieći potowim/ á Wielblady w dole/
 Kossomáki potupim/ Lámpárty/ Sobole:
 Nieš wáše psom dany/ nogi/ głowy/ brzuchy.
 Škor wášych pozynimy eželádzi kózuchy.
 Hářpia poslem do was/ Wilk zásie powieđziat/
 Ci pracy známi beda/ ábys o tym wieđziat:
 Te poslemy ogledáć wáše wšelkie spráwy/
 Co wam trunki y smáčne splugáwia potráwy.
 Orzet zásie tał mu rzekł: poslem ná nie Krukí/
 Co im oży wyłluia y zmyla ich šeuki:
 Poslem Gryfy/ co im pštre namioty wywroca/
 A ten šwierz niestrocony/ siećiami okroca.
 Zářym przyšly šwierzetá z wielka moca stárše/
 A wšiele gwateem gniazdo w onym kráju práše.
 Stárego Kossomáka z pošřodka šřáciłi/
 A nowego wybráli co z nim dobrze pili.

Křym.

Krola
wa 3śa
bellá.Tářros
wic.Šiřpas
m.
Ššiaře
ta.Šegiet.
Šolmá
Šellm.

Ten to ptakom tak mowić: Jestem ja bież Boży/
 Ktory/Machometowe wiare wśedzie mnoży.
 Nie przepuście ż adnemu kto nie Bessermanem/
 Bog w niebie roślazwie/ ia na ziemi Panem.
 Strus mu zaraz zátym rzekł: Jeslis jest bież Boży/
 Ciemusz tedy ten twoy bież dobrych nie rozmnoży?
 A zlych czemu nie karze/ co lud Boży trapia/
 Mordua/ zabijaia/ żywności ich drapia?
 Potym przyshedł Lew mocny/ przyleciał Pelikan/
 Ktore poslat w poselstwie na ten świat wielki Pan
 Ziat zimny strach zwierzeta/ chcieli przez wciekać.
 Ciymit Lew do wszystkich rzecz: Niechcieycie sie lekac:
 Ciemu sie o cudzy świat tak srodze wadzicie/
 Wiele naszym poddanych zwierzatek tracicie.
 Wszakescie opatrzeni żywnością na świecie/
 Czemuś ieden drugiego o kes ziemie gnecie?
 Wiedzac/ ijescie tu sa tako iedni goście/
 Barzo trocki tu wiek wasz/ prozno sie nie wznoscie.
 Snadz sie drudzzy chca czynic tu ziemskimi Bogi/
 Nie wierza by nad nimi miat Bog swoy bież srogi.
 Jbz Wozny/ swoje wici przytosł im do bołu/
 Aby nie doczekali do drugiego roku:
 Kiedy takowa srogosc swiatu okazua/
 A mnie na niebie Boga nad soba nie czua.
 Przystapito powietrze/ wielki lud pozarto/
 Przez sto tysiac z obu stron tam ludzi pomarto.
 Widzialem potym stolec cudnie przyprawiony/
 Na nim siedziat Monarcha /a Panowie z strony.
 Siedli tez w swych Infutach Ksieza po prawicy/
 Ziemska rada siedziata Krola po lewicy.

Mor w
 woysku
 obu.
 Krol z
 Kadam

Zbiory wielkie ze wŝech stron pieŝych/ iezdnych/ ŝtali/
 Jedni drugich iákoby ŝnadsz nigdy nie ŝnali.
 Przed Monárcha goły miecz ieden Pan piáŝtował/
 Jákobych był piáný/ przed wŝemi ŝermował.
 W ŝedł k niemu z cepami ieden blaŝen práwy/
 Podz ty zemna ŝermowác/ á ŝchoway miecz k wáwoy.
 Przed Duchownymy záŝie kŝiegi piáŝtowano/
 Spory piŝná ŝwietego przed wŝemi czytano.
 Wyrwał ŝie iákis rzecznik/ Státutem ŝermował/
 Gadanie w ŝwietym piŝnie záraz záhánowat:
 Mowiecey/ co wam potym/ ŝe o tym mowicie/
 Zádnego na ŝwa wiáre tu nie náwroćicie.
 Ciekaycie ŝe czas przybyŝie/ k którego potrzebá/
 Obaym ŝie gdy nam czas ŝam Pan zeslie z niebá.
 Czytaycie rádniecey Státut/ poŝyreczniecey bedŝie/
 Glosniecey wam niŝ Biblia w imieniu zágedŝie.
 Potym po mátey chwili wielkie woŝtká przyŝŝy/
 Wiodty ie białtegtowy y ŝáme w przod woŝŝy.
 Ná d pie. wŝym zacna Páni bylá przetoŝona/
 A iákoby ná twarzy troche záŝnucona.
 W práwey rece ŝierp oŝtry/ w lewey ktoŝie miátá/
 Tte wiem co z Anteuŝem ŝynem ŝwym gadátá.
 Wziétá miecz Kycerzowi/ wziétá kŝiegi Kŝieŝey/
 Kiedy ŝie nie zgadzacie/ bedŝie wŝŝŝtkim cieŝey.
 Prokuratorowi Státut on z reku wydártá/
 Oberyta o ziemie/ á potym podártá:
 Mowiac ŝrogimi ŝlowy/ ieŝcie pobladzili/
 Ták w Wierze/ iák w Státucie: álboŝcie ŝie ŝpili.
 Do blaŝná ŝie rzucitá/ y ŝukitá oñ cepy/
 W.ecey ŝie ten lud kocha w blaŝniech/ álboć ŝlepy.

Dolŝka
ŝtemá.

Anteus

Wegier
sta sie
miá.

Walá-
sta sie
miá.

Anteus

Pustel-
nik.

W drugim Páni o dwu głow była przetożona/
 Na jedney czapke miała/ ná drugiey Koroná.
 Wiec w prawey rece kubeł pozłościły miała/
 A w lewey grono winá/ w wściech chleb trzymáta.
 Trzecie woysko biatychgłow bázro ptocho státo/
 Strona wšyſtko chodzito/ iákoby sie báto.
 Stárſka sie roſkubláta/ poſſag miała ſrogi/
 Wotu dwiemá rekomá trzymáiac zá rogi.
 Anteuſá widziatem ptáčac w ſwey ſtároſci/
 Ji doczełat ná ſwiećcie tákley odmiennoſci:
 Woláiac biáda/ biáda/ iuſ przyſty te cháſy/
 Muſim przed Antychryſtem/ wćiec w gory láſy.
 Juſci przyſeđt do morzá z wielkoſcia Wielbladow/
 Doſc miedzy Chreſćiány bledow y nierzadow.
 Juſci ieſt/ oto tego ida właſni ſludzy/
 Prožno go ieſze dluzey czekać máia drudzy.
 Juſ z woyski oto ida/ iuſ ſa drudzy z ſkorby/
 Poyda w ſwar o Chryſtuſá/ áſ ſie ima záty.
 Dopiroſ bedzie wielkie wſedzie trwie roſlanie/
 Ptáč/ wćiſt/ głody/ mory/ y przeſladowánie.
 Potym tu mnie przyſtapit/ mowiac on maſ ſrogi:
 Wſtañ Pustelniku/ á piſ teore widzif trwogt.
 Ime pytać co tego zbioru zá przyeſny/
 Powieđſiat/ Polſka máclá to ieſt z ſwymi ſyny:
 To drugie woysko wyſto z Wegierſkiey kráiny/
 Do teorych ſie przybliſza zmocniony lud inny.
 Dwie głowie známiionnia/ dwu Pánow w tey ſiemi/
 Bedzie im žal/ ſe kiedy byli niezgodnemi.
 Srebro/ ſtoro/ wino/ chleb znáczy ich kray hoyny/
 Przetoſ dawno wſywa ze wſyſtkich ſtron woyny.

Wilk4 nosi Krolewie/ 4 Orzet Cesarsti:
 Wilk3 zwierzety3 Pog4ny/ Orzet zn4mi ptaki.
 Scrus4 4 kluczem m4lwa/ n4 mieyscu Papiestkim/
 Ktory winienby pomoc wsem Ksiazetom Kzeskim.
 Trzeci woysko co strona tu owdzie chodzilo/
 Woysko tozto W4l4skie 4 m4rka swoia byto.
 N4s4y byli/ 4le ich Pog4ni n4 poty
 Teraz m4ia: w swey ziemi m4ia dobre woty.
 Pytatem go/ Ktoby byl/ t4k mie 4 tym odpr4wit:
 Jestem Anteus ziemski: przetojem sie st4wit/
 Aby3 wiedzia4 co zn4c4 ty woysk4 zebrane/
 4 twoy sen przez nie leci4t przez wrot4 Kosciane.
 4 z4tym mi brzmieć ima w moich vsu stow4/
 Ktore mowil4 on4 pierwsza biataglow4/
 Przed onym m4iestatem/ y przed w4s4ytk4 r4d4/
 T4k4e y przed post4mi/ co n4 Syem z4d4:
 Synowie/ Ktorzyscie sa w4sni moi mili/
 4 zemnie w4s4tkorodney m4tki sie zrodzili/
 Co wam powiem/ bierzcie w swe vsy y w swe glowy/
 Nieycie o spolnym dobrym pilnieysze rozmowy.
 Niedaycie sie n4 strone prywatie wwodzic/
 Bo to y wam y dziatkom w4s4ym bedzie szkodzic.
 Orosicie mie m4tkę sw4 w4sno opuszcili/
 4 cudzych ziem zwycz4iow y spraw sie n4pili.
 Patrzcie/ i4kiem ia p4nstwo wam n4gotow4t4/
 4 i4k walecznych ludzi dosć poholdow4t4.
 4 chow4t4m was pr4wie/ i4ko syny/corki/
 W dost4tku wielkim/ w4snie i4ko m4tk4 p4czolki.
 Piodem swietym/ powietrzem zdrowym opatrz4t4/
 4 w4bdym y was niewodziczna m4cocha zost4t4.

Dolska
 sieml4.

Goy z obcych ziem zwyżajcie wy do mnie wnaśacie/
 Wiedzcie/ że mie na struki matke swa targacie.
 Takieś gdy nieprzyjaciel pomnie zbroyno chodzi/
 Ciesko mi to/ á ciężey/ gdy w násey krwi brodzi.
 Takie w swoich koscielech gdy slyse roznice/
 Nie moge byc bez smuctu y wielkley testnice.
 Nie lubie tez takomstwa/ opilstwa/ y pychy/
 Chce aby syn każdy moy byl stateczny/ cichy:
 Jezdit po moich pierściach na koniu we zbroi/
 Takiey sie gotowości zly Tatarzyn boi.
 Nie na swoje samsiady/ ale na Turczyzny
 Konia osiadt/ y zbroie wlozyt z sefeliny.
 Ale sie wy podobno wolicie gnieśc sami/
 Wszedzie petno jest niezgod/wasni/mieczy wami.
 Prawa za moca ida/ Pan chudzine gnicie:
 A widy sie k tamu wszyscy przychylic nie chcecie/
 Jakobyscie z odmetu tego wyplyneli/
 A siebyscie do konca w nim nie potoneli.
 Lusi orzadzcie domowym/ Eto by co chciat mowic/
 Albo co z dobrym waszym tu v was stanowic/
 Za Ocean albo Niepr vcieta by musiat/
 A gdzies z Polski daleko za Tetry sie ktusat.
 Azas máto na wszystkim zbytku tego czasu/
 Nie nas to nieobruszy choc ida k nam z lasu.
 Niewiem by to na Polste przedzym przychadzato/
 Aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzato:
 Jak sie teraz zanioso/ widzimy/ niedbamy/
 Niechay bedzie iako chce/ gdy sie dobrze mamy.
 To odmowiwszy ona Páni/ vmilknela.
 Azas druga o dwu glow z ptaczem mowic ieta:

Ach ma miła Korono żyjęliwa/ y sioſtro/
 Turek ná mie náſkrzył ſwoie ſkáble oſtro:
 Tákież Niemiec hártuie ſwoie ſefeliny/
 Już mie práwie ogárnat wſyſtkę narod inny.
 Już mi co lepiſze zamki wzięta okrutna dzieć/
 Práwie Pan Bog przepuſcił ná mie ten ſrogi bież.
 Ze wſech ſtron nieprzyiáciel puſzcá ná mie ſtrzaty/
 Ciemuchny ſie w potrzebie ták ſiebie záprzátý?
 Ráczej ſie dziś w tey moiey przygodzie zmitowác/
 Chćiey moie mile ſýny w potrzebie ráutowác.
 A te nieprzyiáciele co bóra me cory/
 Wyżeńmy z Europy w Káſtanzylſkie gory.
 Albo precz zá Grecya y czerwone morze/
 Niech náſzych dzieci wiecey niebóra w poborze.
 Zbedniemyli pozcćiwie tych niewdziecznych goſci/
 Przyidziem záſie tu oney pierwſzey ſwoey wolnoſci:
 Jákażmy w on czás mieli/ gdy twoy ſyn krolowát/
 A cory mnie y me ſyny/ iák wlaſne mitowát.
 Mielł náſzy ſynowie w on czás złote czáſy/
 Gdy moie wino pili po pientadzu máſy.
 Był chleb/ byty konie/ woty/ ſrebrne rudy/
 Poki tu nie bywátý Tureckie obludy.
 Był lud/ nálażł wſyſtkiego co byto potrzebá/
 Dziſ tedno co plácz idzie wſtáwnie do niebá.
 Káruyie mie proſze cie/ o cie tej grá idzie/
 Od ſamſiádá do ſamſiádá rad wiece ogień przyidzie.
 To jáloſnie wyrzełſy/ pláczem ſie zálatá/
 A mátká tey záſ Polſká ták odpowiedziátá:
 Pánu Bogu ſie polec ma miła ſieſtrzyeżko/
 Ten wie iákto ſpráwuię ſwoe ſtworzenie wſyſtko.

Degier
 Ka ſtes
 miá.

Bról
 Władys
 ſław.

Polſka
 niemá.



Jeslić ten nie pomoże/ prośna w tym nadszcia/
 Trudno sie domowego masz vstrzedz zlodzicia/
 Ktory sie iuz glaboko wkopat w twoie gory/
 A ciebie samey ledwie nie obtupit z skory.
 Skarby zboża y grunty wywrocit na nice/
 Pobrat miasta y zamki/ zwysiekat winnice.
 Pan Bog na nas posyta przez nie swoy big frogi/
 Przeto wshyscy cierpimy od nich dzirone twogi.
 Cierp do czasu (ma rada) gdzie mozesz vlegay/
 Tylko wzdy Bozey chwaty proste nieodbiegay.
 Wshytko to co v ciebie/ v mnie sie tez dzieie/
 Moia Rzeczpospolita tam y sam sie chwicie.
 Niestwornosc w moich wielka/ nie sporo obronie/
 Gdzie co iedno pozniemy/ wshytko wteb Koronie.
 Wierz mi/ o moia siostro/ mam z soba co czynic/
 Myslac iako tez z posrzod nieprzyaciot wynisic.
 Ze wshch stron nieprzyaciel dobrze mi nie myśli/
 Zty Tatarzyn Podolskie czesto pola kryśli.
 Moskwa za vchem trabi/ od Sweda przestroge
 Miec musze: Alezbym rada/ pomoc ci nie moge.
 Sita przez ziemia Węgierka/ a glowa kietat/
 Idac k ziemi Wotostkiej/ tak z soba mowita:
 Jesze pojde do ziemie samsiedney Wotostkiej/
 Ktora iest w przyleglosci zemna ziemi Polskiej.
 W przygodzie przyaciela narychley poznamy/
 Nie tak nam wiec on trudno gdy sie dobrze mamy.
 Zatym rzeze: Samsiado weyrzy na mie iasno/
 Widzisz ob nieprzyaciela iak mi barzo ciasno.
 Ratujez me w przygodzie iak mita samsiada/
 Ja tez ciebie ratue zawsdy barzo rada.

Węgier
 ka zie-
 mia.

Turcy codzien z moca swa ná mie sie obroca/
 A do końca iuz ogniem me włości poploca.
 A iesliże z Tátary pospotu sie rusza/
 Juz mie doszeżetu zniszcza y wiecznie zagłusza.
 Moznali rzecz pomoż mi. Powie ná ty słowa
 Wotosta ziemia bárzo smutna biatagłowa:
 Moia namilsa siostra/ nie smieyje sie zemnie/
 Zaj nie widziš ná oko/ co sie dzieie v mnie.
 Doye smektu y zalu ia też mam w swey głowie/
 Pobrali mi nie dawno dziadki Tátarowie:
 Cortki/ syny/ y starby/ y polny dobytek/
 Wypedzono do Tatar/ y do Turcz wofystek.
 Syny me drugie ktorych Turcy nie pobrali/
 Te Polacy v siebie poscinac kazali.
 Jeseze to mowia/ jezby m ná zdradzie byta/
 Okrutne Tátary ná nie przywodzila:
 Albo jezby m w piciu stac miata truciny/
 Sam Bog to wie/ zem Polsce nie data przyezyny
 Do nieprzyiazni: Turcy tak nas zniewolili/
 Ze tego sluchac musim kogo nam wstawili.
 Ach nie esteryš prze moich synaczkow niezgody/
 Nie moze oto oney miec pierwszey swobody!
 Na zlosliwe pastierby przysly dzieci moie/
 Moiesli ty/ opatruy radze lepiej swoje.
 Boze sie zal ná nasze glupie chresciani/
 Iz wola oto przestac z niecnymi Pogany/
 A niali z soba mieštac/ w chrescianskiej zgodzie/
 Prze ich wielka niestwornosc przychodzim k tey skoz
 Dla nich oro nam Turcy w srogosci panuia/ (dzie.
 A co rok w Europie to nam panstw wymuia.

Woto-
 sta sie
 mila.

Prawie co chca to ná nas przewodza vpora/
 Dzieatki náše niešťeśne w dzieśtećinie biora.
 Żony/ y corki náše soba nie wladáta/
 Wšyſtko co chca poháńcy po swoey woli máie.
 Keorzyby nas od tego ſuſnie mieli bronit/
 Niechca ſie chreścíanie ku temu przytkonit.
 Wola Pánowie Niemcy wależyc z soba ſami/
 Uſiliby čiagnac mteli ná Pogány známi.
 A ſnadnieyby im przyſilo ſnadz zá cudza ſciána/
 A z nimi zá pomocá czynit odinas tána.
 Swiety Duchu nátdniże ty ſam zwierzchne Pány/
 A day zgode y miłoſć miedzy Chreścíany:
 Aby ſie wždy nád námi kiedy zmitowali/
 A tym ſrogim poháńcom ſpolnie odpieráli.
 To powiedziawšy/ poſtá w lás geſty iodtowy.
 A Hurſka ziemia ietá mowit tymi ſlowy:
 Prožno widze mam ſukac v ſwoich pomocy/
 Bo te też ze wšyſtych ſtron oblegli či ſinocy.
 Jużci ſwiátem wladáta/ y ziemia y woda/
 Gdzie co z nimi poźniemy/ wſedzie znáſa ſkoda.
 Wiedza bo chreścíanſkie náše obyčajie/
 Ji každy ná weżeſnoſci domowey przeſtáie.
 Niechca nedze przyćierpieć/ brzuchá ſwego zchudzić/
 Leiac projno ná mieyſcu/ wola ſwooy ciás zmuďzić.
 By ſie też iáko oni tychie ſpráv chwycili/
 Jeſejeby ſwozey rzezy nieſle popráwili.
 By ſie chćieli zabáwić ſpráv rycerſtini/
 Poprzeſtawšy tych bieſiad z putniſti zbyenimi.
 W lud ſie dobrze opátrzyć/ y ćwiczyć ſiodlati/
 Láčno z tákich poźynit pieſe y Rozaki.

Wegter
 ſta ſie
 má.

Ale prozno głuchemu co dobrego rádzić/
 Gdy niechce vchá swego do mych vsé przysádzić.
 Jui y sám y sám mácam/ ná Posty nákládam/
 Nie test ieden coby me rátowat swa rádam.
 Cosz tedy dáley czynić Pánie Boze mily/
 Ze me wšytki w sámśiectwie síostry opuścily.
 Niebo/ Siemiá/ Plánety/ przeciw mnie powstáły/
 Zádney mi w wnym niešczęściu počtechy nie dáty.
 A to wšytko prze moich synow záchowánie/
 Sstáto sie to nádemno Bóskie rozgniewánie.
 Prze ich wnetrzne rozruchy/ rozliczne vporý/
 Lácno sie wdárli Turcy do moiey Komory.
 Bog iásnie ie pokarat/ bo žli bárzo byli/
 A iáko łogo podysć/ to tylko myšlili.
 Jeden pod drugim zamki gwatcem sobie bráli/
 Boga/ cnoty/ y wiáry iuž práwie nie ználi.
 Z joba rzadko bywáli w przyziácielskiej zgodzie/
 Záchowánie nie mieli w postronnym narodzie.
 Z wierzchu gládka postáwá/ w sercu niepráwošći/
 Nie rádzi z cudzych kráin przymowáli gošći.
 Pány swoje włásciwe cžestokróć zbradzáli/ -
 Stowá takze niťomu swego nie trzymáli.
 A ták mojá ena Polško ostrzegam tež čiebie/
 Wiáruy sie tež tey plagi ládá w dzien v šiebie:
 Boć bárzo posli ná to synaczkowie twoi/
 W postáwie/ w obyčáiach/ iáko byli moi.
 A co iestže goršego/ iž siedziš w poyrzedku/ (ku.
 Wšedzie swych nieprzyziáciot/ z boku/ z tyłu/ z przodu/
 Siedzivá wšem ná celu/ wšyscy w nas strzeláto/
 Zá námi iáť zá murem drudzy pokoy máia.

Polska
ziemia.

A wídy im to niewdzięczno/ o naszym złym radzo/
 Wiecey im záwídy Prusy nišli Turcy wádzá.
 To rzekłszy/ postía płacząc záraz z woyski swemi.
 A Polska tetá słowy nárzekác rzewnemi:
 Niebo/ y płodna ziemió bądź zemna zátosná/
 Jż jest táka ślepotá w moich synach sprośná.
 Oto mi bliska plage sámśiáda winsuie/
 A wídy z nich záden sie w tym by namniety nieczuie.
 Coi iz mam z nimi czynić w boga śierotá/
 Nie mam skárbow potemu/ nie mam srebrá/ złotá.
 W budownych miástach/ zamkach/ mátom sie Kochátá/
 W przestronym polu záwśe wśyśtké wśność miátá:
 Skárby moie/ chleb/ piwo/ żelázo ná plugi/
 Potrácitám ene ony swey oyczynny slugi.
 Którychem dość pierśiámi swymi wychowátá/
 A práwie ná wśyśtek świat wśedzie rozsyłátá.
 Nieposlednieysza bytá Wándá mojá corká.
 Nád ktora ięśże stoi wśypána gorká.
 Wiele z mych synow/ meżow czystych wychadzátó/
 Wiele y Krolow sławnych z Krcerstwem bywátó.
 Byt on świecy Piást/ byli cni Bolesławowie/
 A z Władysławy/ oni też Kázimierowie.
 Bywáli y Pánowie Kádni práwie świeci/
 Ktorzy Krczpospolita mieli ná pámieci.
 Piasek morski á niżbym ich zliczytá słowie/
 Koznieyszych obyczáiow sa dzis synaczkowie:
 Ktorzy tylko mácáia gdzie kupić zagony/
 A máta piecża máta o dobro Korony.
 Smolinsk wżieto/ á wżdy ich to namniety nie ruszy/
 Śląsko dawno odpádló/ á wżdy ná to głuszy.

Tatarzyna Kuskie ziemie częstokroć plundruie/
 A przedsie przeciwo im nikt sie nie gotuie.
 Pomściliſmy ſie tego na Seymie poborem/
 Widy Moſkwi wrotá ſtoia do Litwy otworem.
 Wola drudzy cci ſprawiác/ do Gdańſká ſáfowác/
 Zaroſte láſy kopác/ ſtare wſi kupowác.
 Wſtrzyć Pánia w ſtoroglow/ w ápamint/ w forboty/
 Uſli w pole wyſáchac leżec pod namioty.
 Styſa je ſie Tatarzy po granicy wſja/
 A widy moi weſeli/ ſkacza/ huca/ piſa.
 Zaden narod pod ſoncem nie miat tey wolnoſci/
 Jákoſcie wy tu mieli w moiey Polſkiey wtoſci.
 Obaczciefſ ſie w tym dobrze ſynaczkowie mili/
 Byſcie márníe kleynotu tego nie ſtráчили.
 Ciegobym ia wam iſcie ſwey krwi nie iyczyla/
 Z wáſzegobym nieſzczéſcia ſmetna bárzo byla.
 Ale niechayſe ſam Pan z niebá o was rádzi/
 A tá moia przeſtrogá niech widy wam nie wádzi:
 Bo nie moze byc lepiey/ iákobym iyczyla.
 To rzekſy ona Páni/ do ziemie zniknelá.
 W tym ſie ocknat Puſtelnik ſnem ciężkim zmorzony/
 Riat z ſoba rozmyſlac dziwnie ſpráwy ony.



W Krakowie/

W Drukárni Jákubá Siebeneycherá/
 Roku Pánſkiego 1586.

Handwritten scribbles and marks on the left side of the page.



